

# Kuryer Poznański.

No. 89.

Redaktor odpowiedzialny:

Poniedziałek, 20 kwietnia 1874.

Ludwik Gayzler.

Rok III

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 tal. 15 sgr., w cesarstwie niemieckim 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z dołączeniem No. 8. Agencje Kuryera: w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. B. Richter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycy jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norwimberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hano werze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubec, Norwimberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; Havas, Lafite, Bullier, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatowego 1 sgr. 6 fen., reklam 3 sgr., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

## POZNAŃ, 20 kwietnia.

Donoszą ze Lwowa, że sprawa uregulowania majątków w diecezji krakowskiej, tocząca się, jak wiadomo, od dawien dawna pomiędzy rządem rosyjskim a austriackim, doczekała się wreszcie ostatecznego rozwiązania. Rząd rosyjski przyjął, jak pisać, żądania austriackiego rządu i odośna konwencja ma być wkrótce ratyfikowaną. Za to ustępstwo będzie się biedna Austria sownie musiała opłacić Rosji. Dowodzi tego już bezwzględnie jej postępowanie przeciw Stowarzyszeniu „Opieki narodowej“ we Lwowie, które przecie jedynie cel filantropijny ma na celu. To też słusznie powiada Gaz. Nar., porównując ostawiony liberalizm berliński z wiedeńskim, że oba jedno tylko mają hasło, t. j. „żyć kosztem ludów innego szczepu.“ „W państwach mniej chępliwych z uprzejmą wolności — mówi dalej wzmiankowany dziennik — nie stawiających się za tyralierów cywilizacji, polski wychodźca, ofiara despotycznych zachcianek Moskwy, znajdował zawsze przytułek swobodny, opiekę i pomoc rządową. Inwaid zwłaszcza mógł być pewny tej opieki, rodzice małoletniej dziatwy mieli pewność, iż znajdą dla niej ułatwione środki wychowania. U nas jakoś inaczej. Kto chce wiejskiej ludności dać możność zarabiania około naprawy komunikacji, ochraniać ją od głodu, ten za dopełnienie tego czynu chrześcijańskiego, wbrew wszelkim przedstawieniom władz miejscowych musi opłacać podatek. Kto nieszczęśliwemu wskutek wypadków narodowych bratu przynosi kęs chleba, aby mu ulżyć chwilowo, wyszukuje zajęcia, a dziatwie jego chce dać sposobność nauczenia się czegoś pożytecznego, ten, mówią nam, popełnia akt polityczny, a więc należy, aby poddał się wyjątkowemu warunkowi, które jego wolę czynienia chrześcijańskich uczynków, oddadzą pod dowolność władz politycznych.

„Władze miejscowe nie mogą zaprzeczyć użyteczności dzieła Towarzystwa Opieki narodowej, policja i namiestnik wyrażają zarządowi uznanie za ściśle a nieprzekraczające statutów wypełnianie obowiązków, we Wiedniu zaś mimo tego ów akt niesienia chrześcijańskiej pomocy uważają za coś, co może być niebezpiecznym, a więc powinno podlegać nieograniczonej dowolności władz politycznych. Któż więc wobec faktów takich, ciągle się powtarzających, brać może na seryo liberalizm niemiecki? Jeżeli kiedy, to dziś najlepiej przekonać się można, jak nadużywane są pojęcia, jak często słowa, przedstawiające myśl szczerą, wyrażają uczucia niezupełnie szlachetne.“

Mimo krzyków świętojurców, ks. Metropolita Sembratowicz postępuje dalej na raz obranej drodze w usuwaniu księży, którzy zapominają o obowiązkach swych kapłańskich. I tak w ostatnim czasie oprócz referatu konsystorskiego, odebrał ks. Krzyżanowski także suplement teologii przy wszechnicy lwowskiej i prefekturę w seminarjum. — Jednocześnie donoszą, że i Arcybiskup ołomuniecki i Biskup berneński, wystąpili już bardzo stanowczo w listach pasterskich przeciw prawom wyznaniowym.

Z Hiszpanii odbieramy kilka telegramów z republikańskiego źródła, według których walka z karlistami pod Bilbao tych dni wzmocnionymi siłami ma się znów rozpocząć.

Z analizy pisma pana Lucjana Brun, jaką nam onegdaj przyniósł telegram, wnosić można, że legitymisi francuscy postanowili stanowczo wytoczyć wojnę septennatowi. Pismo to ujęte jest w formę listu do organów legitymistycznych i popiera zarazem niejako ogniem działowym rozpoczęty przez U. Union, stojącą na przedniej straży, walkę stronnictwa przeciw septennatowi, oświadczając, że obalić można tylko to, co rzeczywiście istnieje, a septennat nie istnieje wcale, będąc tylko władzą prowizoryczną i do osoby marszałka Mac Mahona ściśle przywiązaną. Jak widzimy zatem, zanosi się we Francji znów na ważne starcia stronnictw i to zaraz po ponownym zebraniu się Zgromadzenia narodowego. — Korespondent nasz paryski podaje zresztą w liście dzisiejszym trafną ocenę sytuacji obecnej septennatu, na którą zwracamy zwracamy czytelników naszych uwagę.

Według dobrze poinformowanego korespondenta Germanii z Gniezna, ma być sprawa udzielania nauki religii w gimnazjum gnieźnieńskim ostatecznie uregulowaną. Stosownie do decyzji prowincjonalnego kolegium szkolnego za porozumieniem się z arcybiskupim konsystorzem ma naukę religii w sekundzie i primie udzielać ks. Tasch, lic. św. teologii, kapelan przy kościele pofranciszkańskim.

Tenże korespondent donosi, że godność za-

stępcy oficyała i zarząd archidiecezyj gnieźnieńskiej objął w miejsce uwieszonego ks. kanonika Wojciechowskiego JW. ks. kanonik Korytkowski.

## Proroctwa naszego czasu.

W epokach niepewnych i zakłóconych jak nasza, z jednej strony panuje w umysłach oczekiwanie zmian wielkich, z drugiej nadzieja, która nigdy serc ludzkich nie opuszcza, pobudza do przyjmowania wróżb wszelkiego rodzaju, byle pomyślnych. Utrapieni ciężkim uciskiem religii katolickiej, widząc zewsząd czarne chmury, z po za których ani promyk jaśniejszy nie świta i nie wiedząc, jak pogodzić trwające utrapienie, którego końca nie widać, z obietnicami Bożemi, wyglądają cudów, coby przyspieszyły powrót sprawiedliwych stosunków i tryumf Kościoła sprowadziły. Wielu zapomina, że niewola babilońska długo trwała i że przesładowanie za rzymskich cesarzy zożyło się wieki całe; wszelako niepodobna im brać za złe, że radziby się doczekać co rychłej pomyślniejszej doli.

Roją się tedy proroctwa i liczba ich co dzień wzrasta. Każde z tych proroctw ma swoich zwolenników, swoich propagatorów i są ludzie z pomiędzy najpocziwszych i najpobożniejszych, którzy tę karm nadewszystko przenoszą i w tej atmosferze wyłącznie żyją.

Cóżkolwiekby potrzebna jest konieczność w podobnych rzeczach wielka roztropność. Kościół ją zawsze nakazywał i bardzo rzadko proroctwa i w ogóle wszystkie nadprzyrodzone fakta, już nie powiemy, zatwierdza, bo to czyni bardzo rzadko, ale nawet upoważnia. Ta powściągliwość i ta ostrożność ze strony Kościoła wielką jest nam rękojmią, że wszystko, co zostało na drodze kościelnej po sumiennym zbadaniu uznane za prawdziwe, na wszelką ufność zasługuje i jest rzeczą niezawodną.

Dzisiejszych proroctw Kościół nie wziął jeszcze pod skrzydła swoje; mogą między nimi być prawdziwe, ale żadne nie na powadze kościelnej nie opiera.

Proroctwa dzisiaj przychodzą nam z Włoch lub z Francji, i istnieją już całe zbiory drukowane, które są czytane z wielkim zajęciem, zwłaszcza przez osoby oddane Panu Bogu i tęsknie wyglądające zniszczenia powziętych z ufności w miłosierdzie Boże nadziei.

My już nieraz myśleliśmy o tym, żeby zachowując jak największą dla dusz gorętszych względność, słowo ostrzeżenia wypowiedzieć. Wachaliśmy się dotąd z wielu powodów, a głównie z obawy, żeby nie być źle zrozumianymi. Teraz nastęrcza nam się dobra sposobność, bo ks. biskup Dupanloup ogłosił o tej kwestyi jasny i silny list pasterski. Z owego listu wyjmujemy, co następuje:

Dzisiaj wszędzie słychać o rzeczach nadzwyczajnych i o proroctwach tak, że pokoleniu naszemu można powiedzieć to samo, co Chrystus Pan do swego pokolenia mówił: „Generatio ista signum querit.“

Zjawisko to dziwić nas nie powinno. Czasy zakłócone tak, jak nasze, wywołują zwykle podobne objawy. Wśród utrapienia, co nam dolegają, azaż nie potrzebujemy tego signum in bonum, o jakim nadmieniamy psalmista! Kiedy wielkie wstrząśnienia polityczne i społeczne zachwiały umysły, kiedy niezwykle nieszczęścia zwały się na lud jaki, kiedy silne rewolucje zatrzęsły narodem aż do głębi posiad jego, poruszona wyobraźnia niezmiernie się ożywia; pragnie ona przeniknąć zdarzenia nastąpić mające, ujrzeć coś z tajemnicy, jaką przyszłość kryje, i odkryć, na jakiej drodze przyjdzie wybaczenie i kto wybawi. Wtedy chętnie porzuca się rzeczywistość, w której nie nas nie zaspakaja, aby się przenieść w kraj utudy, gdzie podobna ujrzeć wszystko, czego się kto spodziewa... I ludzie wierzący i niedowiarki gnani tym niezapartem pragnieniem odgadania przyszłości, które jest wrodzone naturze ludzkiej, porwani bywają wirami, tak, że mnóstwo osób karmi się fantazjami. Raz przerażone pionną obawą truchleją one na myśl zapowiedzianych nieszczęść, jak drzano niegdyś na zbliżający się rok tysiączny, to znów upajają się nadziejami, których nie nie usprawiedliwia.

Czy przeto twierdzimy, że rzeczy nadprzyrodzone są niepodobne, lub, że czasy rzeczy nadzwyczajnych i proroctw minęły i że świat już nie ujrzy tych dowodów wszechmocy i miłosierdzia Bożego? A gdy pod wpływem wielkich nieszczęść i na pewien łaski ruch

religijny objawia się w kraju jakim i wieku jakim, kiedy dusze zwracają się ku Bogu, wpatrują się w górę więcej niż zwykle i zagrzane większą gorliwością, większymi obawami zniekane ślą w niebo błagalne modły i umartwienia, czyż Pan Bóg nie może być skłonniejszy, by im odpowiedzieć szczególniejszymi łaskami?

O to wszystko pytają się siebie ludzie prostego i szczerego usposobienia, którzy nie chcą zgrzeszyć ani uporem, ani łatwowiernością i którzy w obec tego mnóstwa nadprzyrodzonych objawów nie wiedzą, jak sobie począć, bo ani wszystkiego odrzucić ani wszystkiego przyjąć nie mogą.

Przedewszystkiem potrzebna jest w tych rzeczach roztropność. Roztropność to wielka cnota, pierwsza między cnotami głównymi, choć ją tak często zapominają i powiewają na świecie. Kościół ją zaleca; nadto opiera się ona na zdrowym rozsądku chrześcijańskim. Za jej przewodem podobna będzie wybrać drogę pośrednią między dwoma ostatecznościami, między niedowiarstwem i łatwowiernością.

Wejźmy w głąb rzeczy. Porządek nadprzyrodzony istnieje, na nim gruntuje się wiara nasza; chrześcijaństwo to fakt nadprzyrodzony i Boski. Święty Paweł uczy w liście do Żydów: „Rozmaicie i wiela sposobów mówiwszy dawno Bog ojców przez proroki: nastatek tych dni mówię do was przez Syna.“ A iżby to Boskie objawienie ochronione zostało od zmiennych tłumaczeń ze strony pojedynczych ludzi i przetrwało nienaruszone wśród ludzkości, Pan Bóg postanowił władzę najwyższą, nieomylną, powołaną, by wykladać jej znaczenie, Kościół święty, o którym powiedział: „Kto was słucha, mnie słucha.“ Kościółowi powierzył Pan Bóg posłannictwo nauczania świata: „Idąc nauczać wszystkie narody“ i dał mu doktorów, „abyśmy, jak powiada apostoł, nie byli dziećmi chwiałkami się i nie byli uniesieni od każdego wiatru nauki.“

Nie tylko chrześcijaństwo jest faktem wielkim nadprzyrodzonym, lecz i jego zaprowadzenie na świat jest czymś wielce cudownym. Owóż czy wszystko się skończyło i czy era zdarzeń nadprzyrodzonych zamknięta już jest na zawsze? Twierdzić coś podobnego byłoby te niesłychanym nadmierzaniem niedowiarstwa.

Nie, ramię Boże nie skurczyło się, dar cudów nie został cofnięty, ani też duch prorocy nie zgasł w Kościele. W dziejach Świętych Pańskich, w dziejach najautentyczniejszych, najpewniejszych spotykamy fakta najniezawodniejsze, dowodzące u uderzający sposób, jaka jest wszechmoc Boża i jakie miłosierdzie Boże. Roman chrześcijański i roczniki kościelne głoszają to wszystko jawnie i trzeba, żeby pyszne lub pogardliwe umysły nie zapomniały o tych darach nadzwyczajnych, o których św. Paweł mówi: „Jednym przez Ducha bywa dana mowa mądrości, innemu wiara w tymże Duchu, drugiemu łaska uzdrawiania w tymże Duchu, drugiemu czynienie cudów, drugiemu proroctwo.“ Dary owe nie ustają nigdy w Kościele; i choć czasy jedne godniejsze są ich, niżli drugie, w każdym razie same źródło nigdy nie wysycha. Dla tego to św. Paweł ostrzega: „Proroctwa nie lekceważcie.“

Fenelon wymownie o tej rzeczy mówi: „Brońcie Boże, są jego słowa w przedziwnym panegyryku św. Teresy, żebym miał schębiać próżną łatwowiernością, ale niech mnie Pan Bóg uchowa, bym się zawahał w wierze wtedy, kiedy On daje uczuć moc swojej! Ten, który potrafi wylewać cudowne dary na pierwszych chrześcijan, azaż nie obiecał, że wyleje Ducha swego na wszelkie ciało? Chociaż późniejsze czasy mniej godne od wcześniejszych onych łask niebieskich, mamy te łaski za niepodobne uważać? I jestże wyzerpnięte ich źródło? Zamknęło się dla nas niebo? Czyliż przeciwnie niegodność czasów niniejszych nie czyni tych łask potrzebniejszymi, aby rozbudzić wiarę i miłość, gasnącą między nami? Dalej, oburzając się na próżny wzgląd światowy i powstając przeciwko tym wszystkim, którzy przez słabość nie śmiały wspominać o porządku nadprzyrodzonym w obec niedowiarków, woła on: „Czyż podobna, aby się lekano w zgromadzeniach dzieci Bożych głosić o darach, otrzymanych od Ojca? Dla czego, o ludzie małej wiary, ten usmiech na waszych ustach, kiedy się mówi o darach Bożych? Biada owym mądrości cielesnej, która nam odbiera smak do tego, co z Ducha św. jest!“

W końcu zaś wykazując, że owa mniemana niepodległość umysłu jest tylko słabością, dodaje te głębokie wyrazy: „Zaprawdę rozum nasz jest równie słaby jak wiara nasza. Czyż wystarcza nam nie wierzyć, aby się mieć za mądrego i nie jestże się równie słabym i równie ślepy, gdy się nie wierzy w to, co istnieje, jak gdy się przypuszcza to, co nie istnieje? Wszelka wzmianka cudu lub objawiania razi was, dusze słabe, które nie rozpoznajecie, jak Pan Bóg jest wielki i jak chętnie po prostu prostaczkom się udziela!“

Tak Fenelon odpowiadał upornym niedowiarkom. Ale prawda, mówił on o objawieniach wielkiej Świętej, które już były przez Kościół uznane i kiedy ogłaszał dobitnie cuda Boże w Świętych Pańskich, nie miał wcale zamiaru zasłaniać tych, którzy zb. t. łatwo Igną do rzeczy nie mających żadnej podstawy. Należy albowiem dwóch ostateczności uniknąć.

Nie wszystko, co się mieni nadprzyrodzonym, jest nadprzyrodzonym rzeczywiście. Są prawdziwe proroctwa i są proroctwa fałszywe i nie trzeba, aby wiara samą sobie siłą zastawiała. Dla tego to w Piśmie świętym znajdujemy tyle ostrzeżeń wobec urojań i zwodniczych objawów, jakie się w tych rzeczach tak często napotyka.

W czasach, kiedy duch prorocy kwitł najwspanialsiej, Jeremiasz skarżył się na kłamliwych proroków, którzy nie mając posłannictwa z góry obiecywali zmyślone powodzenia i wołali: Pokój! Pokój! wtedy gdy pokój nie było.

Iżajasz z swojej strony ostrzegał: że lud skłania się ku fałszemu, byleby te schębiały pożądaniem jego, wołając: „nie upatrujcie nam tego, co prawo jest: mówcie, co się nam podoba, upatrujcie nam błędy.“

Istnieją więc dziwne związki między rozmaitemi a tajnymi instynktami natury naszej i dziwne skłonności ku dwóm kierunkom, które św. Jan rozróżniał, naucejąc „o duchu prawdy i o duchu ołędu.“ Sam Chrystus Pan dał nam przestrożę w tych słowach: „powstała fałszywi prorocy czynić będą znaki wielkie i cuda, tak iżby w błąd zawiedzeni byli, jeżeli może być i wybrani.“ I to dodać należy, że apostoł, który napominał: „proroctw nie lekceważcie,“ uczy: „A wszystkiego doświadczajcie: co dobre jest, dzierście.“

W końcu święty Jan podaje nam tę regułę: „wiercie: ale doświadczajcie duchów, jeśli z Boga są.“ Oto granica zdrowego rozsądku w porządku nadprzyrodzonym.

Wszystkie rzeczy nadprzyrodzone muszą być z Boga i urojenia choćby najpobożniejsze zostają urojeniami. Pamiętajmy też, że zbytek łatwości szkodzi religii i wywołuje oddziaania. Odrzucając wszystko, co nadprzyrodzone, popełnia się czyn bezbożny i szalony, przyjmując wszystko bez próby i zastanowienia, wpada się w zabobon i zuchwałstwo.

Niektórzy skłonność do łatwości biorą za jedno z gorliwości i pobożności. Otóż święty Franciszek Salezy odpowiada takim następującą przestrożą: „rzeczy nadzwyczajne trzeba ostrożnie przyjmować“ i sam przywołał fakta na poparcie tego zdania.

Gerson, któremu prawdopodobnie zawdzięczamy najpiękniejszą książkę, jaka z pod pióra śmiertelnego człowieka wyszła „Naśladowanie Chrystusa“, napisał traktat osobny: De distinctione verarum reyerelationum a falsis. Benedykt XIV przyswoił sobie doktrynę Gersona i wskazuje na wyobraźnię, jako na źródło wielu fałszywych natchnień, przestrzega zarazem, powtarzając słowa apostoła, że nieraz szatan przemienia się w anioła światłości. Ze swojej strony kongregacja świętej Inkwizycji odsłoniła wielką liczbę rozmyślnych oszukaństw w tej dziedzinie. Ostrożność jest więc tu konieczna i mylą się ci, którzy w pociwiciwości swój mniemają, że pobożność nie da się pogodzić z powściągliwością, z roztropnym niedowiarstwem i z trzymaniem się drogi zdrowego rozsądku.

Pan Bóg, który nas stworzył istotami rozumnymi i wolnymi, nie prowadzi nas tak, jak gdybyśmy ani rozumu ani wolności nie posiadali.

Powtarzamy sobie piękne wyrazy Ojca św. Pius IX powiedział: „Najlepsze to proroctwo, zgadzać się z wolą Bożą i pełnić jak najwięcej dobrych uczynków.“ Mówimy się więc, nie traćmy nadziei a nadewszystko pracujmy, albowiem każde narzędzie Opatrzności odpowiadać powinno posłannictwu swemu, aby nie być odrzuconym od Boga.

Trwajmy więc w silnej prostocie wiary naszej, równie unikając zwątpień jak i rojeń. Bądźmy prawdziwymi chrześcijanami, pielęgnując w sobie hart i odwagę. Miłujmy Kościół i ową matkę dusz naszych i pokazyjmy się wdzięcznymi za światło, jakiego nam udziela, wdzięcznymi i zarazem posłusznymi, a jeżeli go szczerze Kochamy, nie poprzestawajmy na okazach współczucia jakami naszem, jeno zdobądźmy się na coś dzielniejszego, na meżką pomoc i na szlachetne ofiary i służmy też gorliwie i skutecznie ojczyźnie naszej, a starajmy się zrozumieć, czego ona od nas wymaga, aby się podnieść, aby wyzdrowieć i ożyć. Słowem stańmy się pokoleciem dzielnym i poświęconym, rozumem i uzdolnieniem, wierzącym i działającym, w źródło wiary czerpiąc cierpliwość, aby przetrwać przeciwne koleje.

Przywiedliśmy główniejsze ustępy tego wywodu, by pobudzić do zastanowienia ludzi pobożnych i wszystkim wiernym obowiązkiem ostrożności i roztropności przypomnieć.

Wchodźmy w erę takich utrapien i takich dopuszczeń, że wieści o przepowiedniach i o wydarzeniach nadzwyczajnych roić się będą i mnożyć z dnia na dzień. W podobnych razach popożność do łatwości bywa, co prawda, poznają, że istnieje w ludzie wiara i nadzieja, nie mniej jednak przekonani jesteśmy, że pożyteczniejszą jest rzeczą serca i umysły na drodze ściślejszej praktyki kościelnej, jedynych pojęć powszednich, dzielnych chrześcijańskich uczynków i wytrwałej pracy obowiązkowej utrzymywać. Pan Bóg mocen jest cudownie nas wybawić, ale my nie oglądajmy się za cudami i proroctwami, tylko patrzmy powinnoci naszej.

Proroctwa niepewne i to mają niedobre go, że gdy rozbudzą wielkie oczekiwania, a nie sprawdzą się, niesmak po nich zostaje i zniechęcenie. My nie trwośmy siły dusz naszych na oczekiwanie rzeczy nadzwyczajnych, ale rozwińmy całą energią, aby dotrwać na stanowisku, jakie nam sumienie wskazuje bez względu, czy próba przeminie rychło, czy też długo trwać będzie. Pierwsza rewolucja francuska lat dziesięć szalała i zwała z powierchni ziemi mnogo ludzi i rzeczy mnogo, ale byli tacy, co się ostali, co przeczekali zawieruchę i z nich potem poszło dzieło naprawy i odrodzenia, na które zawsze przedź czy później czas przychodzi. A ta garstka wypróbowana nie w proroctwach i nie w rzeczach nadzwyczajnych wsparcia i otuchy szukała, tylko pełniła wiernie obowiązki katolickie i silną ufnością, a pracą wytrwałą dobiła się miłosierdzia.

16 kwietnia.

(Septennat a prasa. — Kongres komitetów katolickich. — Sprawa cmentarzy. — Seweryn Elzanowski i Majewski.)

(1) Mimo groźb umieszczonych w korespondencji Havas i półurzędowych dzienników, ministeryum cierpliwie musiało znosić ataki na septennat organów legitymistowskich i bonapartystowskich. Godność marszałka Mac-Mahon nie dozwalała mu być tak cierpliwym, jak gabinetowi, i dla tego rada przez samego prezydenta rzeczypospolitej zwołana, musiała energicznie przedsięwziąć kroki; jakoż dwóm dziennikom la Liberté i l'Union udzielono został artykuł komunikowany, będący zarazem przestrożą na przyszłość. W pierwszym z tych pism uderzony został pewien gatunek bonapartystów, legitymizm zaś w drugim, co miało oznaczać, że rząd w legitymizmie bynajmniej nie stronił, ale przewinienie tylko myślał zagrozić. Nadto w urzędowym dzienniku pojawił się okólnik ministra sprawiedliwości do prokuratorów generalnych, żądający, aby ci nie wahał się donieść mu natychmiast, jeżeliby się pojawili w ich okęgach, złożonych zwykłe z kilku departamentów, jaki artykuł z napaścią na władzę siedmioletnią marszałka. Liberté uciekła od razu, ale za to legitymistowskie dzienniki nastroziły się nie dały. Ze wszystkiego pokazuje się, że cała polityka wewnętrzna dzisiejszego rządu obraca się około dzienników; jest to główny nieprzyjaciel, który spać nie daje ministrom. Dla niego to miasta zostają ogłaszane w stanie oblężenia i ten stan wyjątkowy przeciągany bez najmniejszej potrzeby dla kilkunastu departamentów. Nie na tym koniec; drażliwość gabinetu rozciąga się nawet do pism zagranicznych; prawda, że nie raz mocno ukłuty został piórem przez dzienniki angielskie nawet zachowawcze, w których najmniejszej nie budzi admiracji. Wydano tedy rozporządzenia, aby zamknąć wejście obcym pismom zagranicznym, któreby nie wierzyły w septennat lub w reformy księcia de Broglie. Nie wiem czy w takim razie jest jakie obce pismo, któreby zakazaniem nie było; oddzieleni byłibyśmy murem chińskim od świata i musieli poprzestać na telegramach Havasa. Lecz mamy nadzieję, że do tego nie przyjdzie. Przykrość ta nie tyleby dotknęła Francuzów, ile bawiących w Paryżu cudzoziemców, którzy chcą zawsze wiedzieć, co się u nich dzieje.

W tych dniach odbył się kongres komitetów katolickich pod prezydencją kardynała-arcybiskupa paryskiego. Wszystkie kwestye podrzędne ustąpić musiały miejsca wolności nauczania i zniesieniu w tym względzie monopolium rządowego. Część stronnictwa republikańskiego wolności tej nie jest przeciwną a między innymi znakomiciejszymi tej wolności zakładania szkół pragnie i p. Laboulaye, ale dla wszystkich asocjacji tak świeckich jak duchownych. P. Belcastel, deputowany prawicy, przynajmniej prawo wychowywania Kościołowi i ojcom rodziny, co kongres w zupełności zdaje się podzielać. Nie chodzi tu tylko o wolność zakładania wydziałów uniwersyteckich, uniwersytetów i szkół wyższych i niższych, ale o prawo rozdawania stopni akademickich, które stronnictwo liberalne rządowi zachować pragnie. Kongres ukończył się ułożeniem i podpisaniem petycji w tym duchu do Zgromadzenia narodowego.

Projekt pomysłu p. Hausmana przeniesienia cmentarzy o kilka mil od Paryża do Mery sur Oise został na nowo podniesiony i zdaje się, że przyjdzie do skutku; a cmentarze wszystkie w obrębie Paryża będące, zostaną zamknięte. Wiele o tym już pisano, ale najwymowniej i najprawdziwiej w tym przedmiocie odezwał się Arcypasterz tutejszy, protestując przeciw temu projektowi. Pozwalamy sobie kilka z tego tak prostego a znakomitego pisma przytoczyć ustępów:

„Ktoż nie zna głębokiego przywiązania paryskiego ludu do ciał umarłych? Z jakim religijnym uczuciem lud ten udaje się na cmentarze dla modlitwy nie tylko w dzień Wszystkich Świętych i w dzień Złoty, ale we wszystkie niedziele i dni, w których praca bywa zawieszona, również jak w rocznicę śmierci powinowatych i przyjaciół. Czyż się godzi wymagać dziś prawdziwej podróży od tych, którzy chcą złożyć dowód pamięci tym którym kochali? Czyż biedni i lud robotczy będzie miał zawsze potrzebne na to środki? A jeżeli tym oddaleniem znacznym zmniejsza ich do przetrwania tych godnych ciał zwyczajów, czyż nie należy nam się lękać aby nie wyszło w ich sercach jedno z najpocieszących uczuć, a ci co by tym sposobem zapomnieli ciał umarłych, nie zapomną też łatwiej i względem żywych obowiązków swoich? Pomysł założenia jednego tylko cmentarza i w takiej odległości powstał w chwili, kiedy myślnie zrobili z Paryża punkt środków wszelkiego używania materyjalnego, wszystkich rezekoszy ludzkich, prostym tedy było następstwem, że chciano z niego oddalić wszystko, co mogło budzić smutek lub żal, któryby mógł ten nieustający bankiet. Widzieliśmy jednakże do czego prowadzi podobne traktowanie rzeczy poważnych i obowiązków życia.

Mam nadzieję, panowie, (do rady municypalnej) że nie zechciecie zasmucić postanowieniem waszem najliczniejszej i najpocieszącej klasy waszej ludności i Paryż nie da innym miastom Francji złego przykładu podobnego ostracyzmu względem umarłych. Jakim sposobem pogodzić uszanowanie należne ich zwłokom ze szczyłami następstw wynikającymi z tego projektu? Czyż ta staranność podobna do skupienia religijne są podobnym przy tych pogociach drogi żelaznej, wywołanych na dzień po kilkanaście razy po czterdziestu lub pięćdziesiąt trumien? W takim razie nieład hałasowały i zamęt są nie do uniknięcia. Nie wyobrażam sobie takich pogrzebów bez zadania ciężkiej boleści żalowi rodzin; będą to pogrzeby bez powagi należnej i bez pociechy dla rodzin. Im więcej myślę nad tym projektem, tym jaśniejszy widzę, że cywilizacja również jak i religia nad wykonaniem jego zasmucić się muszą.

Czyż wyrazi te nie są prawdziwie z serca wyjęte? i musimy przyznać, że wielkie uczyniły wrażenie, ale medycy, inżynierzy, architekci i publicyści odpowiadają, że higiena ciał naszych koniecznie wymaga tej deportacji umarłych. Wszystko to być może, ale czyż i o higienie duszy należy zapomnieć i pomyśleć jakby jednę potrzebę z drugą pogodzić, nie uważając z góry poświęcenie jednej dla drugiej za oplakaną konieczność?

Uczeni powiadają, że raz pierwszy ziemia trawi z łatwością powierzone sobie ciało, raz drugi już z niejaką trudnością a później sama zaczyna

się przejmować rozłożonymi częściami a w końcu staje się straszliwą mieszaniną błota i zgnilizny, zabijającej wzyewem. Niedawno nawet dwóch grabarzy padło nieżywych za usunięciem desek, które przykrywały wspólny grób nazwany Fosse commune.

Zajmujący jest bardzo artykuł o paryskich cmentarzach, który Maxime des Camps umieścił w ostatnim numerze Revue des deux Mondes. Objawy tej czi dla umarłych są często rozrzucające swoją prostotą i naiwnością, chociaż nieraz przeżyły wszystkie uczucia religijne. To zostawianie na grobach dzieci pod szkłem ich zabawek, lalek, żołnierzyków z ołowiu i drobnych kregli, mogłyby po wiekach naprowadzić jakiego archeologa na myśl, że Paryżanie wierzyli, że dzieci i po śmierci bawią się cackami, które lubili za życia, a Bóg widzi, jak bezzasadnym byłoby przypuszczenie podobne. Ilek tego rodzaju przypuszczeniami nagrzeszły nauki historyczne. Pan des Camps powiada, że na jednym z cmentarzy usłyszał śpiew z Normy: casta diva i zobaczył kobietę, leżącą na grobie, zalaną łzami i śpiewającą tę dziwną w takim miejscu inwokacyą Diany. Kiedy się podniosła i spostrzegła niespodziewanego świadka i po spojrzeńiach poznała, iż ją za oblakaną uważał, zbliżywszy się do niego, rzekła z prostotą: „Moja matka nieboszczka za życia tak tę kawatynę lubiła.“ Na te słowa jaki nie zamilknie pedantyzm.

Przed kilkoma dniami rozeszła się wiadomość, która się niestety potwierdza, że przyczyną śmierci pana Beulé, byłego ministra spraw wewnętrznych, było samobójstwo, które ukryć usiłowano, przypisując tę nagłą śmierć aneuryzmowi. Na ciele jego znaleziono dwie rany w pierś, które zadał sobie nożem. Dziś już i dzienniki nie robią z tego tajemnicy. Uczul on żywo upadek swój wtedy właśnie, kiedy w Zgromadzeniu narodowym prawdziwie odniósł zwycięstwo. Gorzko się żalił na to, że skompromitowany mocno we wszystkich prawach w duchu wstecznym, poświęcony został w końcu przez księcia de Broglie dla nowych kombinacji. Najwyżej zaś dotknęło go złe przyjęcie przez młodzież w szkole sztuk pięknych, gdzie rozdaniu nagród przewodniczył, tak że posiedzenie musiał opuścić.

We wtorek z wielkim żalem pochowaliśmy na cmentarzu Montparnasse zwłoki Seweryna Elzanowskiego, zmarłego na piersiową chorobę. Był to człowiek wielkiego poświęcenia i gorliwości dla dobra publicznego na tułactwie, i był członkiem a nieraz sekretarzem lub kasjerem większej części stowarzyszeń, które pomoc niosły rodom.

Również dochodzi nas wiadomość o śmierci chemika Majewskiego. Ponieważ dni kilka nie widziano go wychodzącego z domu, utworzono drzwi jego w przytomności komisarza i znaleziono go nieżywego. Śmierć ta przypisywana chorobie suchoty, którą rozwinął szerególniej niedostatek. Lękamy się wyrzec całą prawdę, ale kto wie, czy główną przyczyną tego smutnego końca nie był — głód.

### Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

\* Doniesienia urzędowe. N. Pan raczył nadać radcy obrachunkowemu i rendantowi kasy sądowej, pozasłużbowemu kapitanowi Kuttig w Międzyrzeczu, order orla czerwonego trzeciej klasy na petycję, a sekretarzowi sądu powiatowego, radcy kamelaryjnemu Technau w Świeciu order orla czerwonego czwartej klasy.

Rzecznika i notariusza Schmidt w Kozłonicy przeniesiono w tym samym charakterze do sądu powiatowego w Bydgoszczy.

\* Przeniesienie wyższego nauczyciela doktora Witkowskiego cofnięciem zostało, jak Ostddeutsche Ztg z kompetentnego dowiaduje się źródła. Pan dr. Witkowski zostanie zatem przy tutejszym gimnazjum św. Marii Magdaleny.

\* Pp. naczelny prezes Günther i radca rejencyjny Jaackel, zwiedzili onegdaj tutejszą miejską szkołę średnią i przysłuchiwali się wykładom w rozmaitych klasach tejże szkoły.

\* Właściciela Orędownika, p. doktora Szymańskiego, który od sierpnia roku zeszłego prawie z więzienia nie wychodził, skazano znowu w zeszyły czwartek w skutek zamieszczonę przez niego korespondency z Odalanowa, w której ma być zawarta obelga pastora protestanckiego, na 20 talarów grzywny, odnośnie na 10 dniowe więzienie.

\* Na Górnęj Wildzie, tuż za bramą Wildecką wybuchł w sobotę wieczorem w podwórzu gospodarza Pfluma pożar. Luna była tak niezmierna, iż niejedni mieszkający w przyległych a już w Poznaniu położonych ulicach sądził, iż już jeśli nie jego własny dom się pali, to przynajmniej zabudowania jego najbliższego sąsiada. Wtem stwierdzając go jeszcze musiano hasło stróżów, oznaczające, że się pali w trzecim okręgu poliejnym. (Wildę przyłączono do tego okręgu po weleńniu tej wsi do administracyi policyjnej Poznania.) Silny wicher, jaki tego wieczora panował, rozprzestrzenił ogień wkrótce na dalsze jeszcze cztery gospodarstwa. Kiedy straż ogniowa na miejsce nieszczęśliwie przybyła, ratunek palących się już budynków był całkiem niemożliwy, z powodu całkowitego braku wody, i dało się jeszcze jedynie wyratować ludzi, rzeczy i nieco bydła, a pożar ograniczyć na owe pięć gospodarstw. Kilkanaście sztuk bydła domowego zginęło w płomieniach. Jeden tyłko z gospodarzy był nisko zabezpieczony, inni weale nie. Korzystając z popochni, bezczelny złodziej skradł wrek z 200 talarami i uciekł z nim wprost na dworzec kolei żelaznej. Szczęśliwie przytrzymał go tam stróż i oddał w ręce policyi.

\* Niezmierzony apetyt zdają się mieć niektórzy ludzie na zniesienie klasztoru w Gostyniu a może głównie na dobra do niego należących. Poznański korespondent do Schlesische Presse używa wszelkich argumentów możebnych i niemożliwych, a często niedokładnie zacytowanych, ażeby przekonać kogo należy, że ks. ks. Filipini tak są blisko spokrewnieni z Ojcami Jezuitami, że koniecznie podpaść powinni pod banicy, orzeczoną na wszystkie klasztory, mające powinowactwo z zakonem, założonym przez św. Inacego Loyolę. Biedny korespondent zapomnił przytem najważniejszą okoliczność, o którą pewnie wyłącznie chodzi, że w razie zniesienia klasztoru Gostyńskiego trzeba by było, do zakonu tego należące, zwrócić jedną z wielkopolskich rodzin, która na wszelkie możebne ewentalności się zastrzegła.

\* Prezes rejencyi poznańskiej p. Steinmann, zwiedzając z radcą ziemianin powiatu bukowski, panem baronem v. Richthofen. Lwówek, oddał wizytę p. Władysławowi Łąckiemu w Posadowie.

\* Ślub. W dniu 16 b. m. odbył się w Paryżu, w kościele św. Filipa du Roule ślub hr. Stanisława Tarnowskiego z hrabianką Różą Maryą Branicką, córką hr. Konstantego i hr. Jadwigi z hr. Potockich.

\* Ksiądz Biskup Namszanowski bawi obecnie w Pelplinie w gościnie u księdza Biskupa chełmińskiego.

\* Pan doktor Ludwik Mizerski, Poznańczyk, dotychczasowy sędzia powiatowy w Kwidzynie, wybrany został, jak donosi Gaz. Tor. przez Najprzewielebniejszego księdza Biskupa chełmińskiego syndykiem biskupim w Pelplinie. „Wyboru takiego,“ dodaje pomienia G. z. e. t. a., na co i my chętnie się zgadzamy, „powsinowaz można obu stronem; ks. Biskupowi z powodu zdolności i znaczności charakteru nowego syndyka, a panu doktorowi Mizerskiemu z tego powodu, że po licznych przenosinach z jednej okolicy chełmińskiej do drugiej, znalazł wreszcie wśród swoich stały punkt oparcia.“

\* Pierwszy chrzest starokatolicki w diecezji chełmińskiej odbył się dnia 14 bm. w Lubawie. Sędzia powiatowy dr. Kolkmann, który zrobił sobie sławę artykułami przeciw Kościołowi katolickiemu w grudzińskim Geselligerze, kazał chrzczyć córeczkę przez „starokatolickiego“ ks. Grunerta z Królewa. Chrzest odbył się w kościele protestanckim, i to bardzo uroczyste; ksiądz był przystrojony świątecznie; przed spełnieniem obrządku Grunert powiedział mowę. Zresztą używał Grunert podobno rytuału katolickiego, tylko że przetłumaczonego na urzędowy język „starokatolicki,“ tj. język niemiecki. (Gaz. Tor.)

\* Trzem sądom niemieckim w powiecie świeckim, które w tych dniach obchodziły złote wesele, podarował cesarz niemiecki każdemu po 19 talarów.

\* Na książkę zbiorową „Warte“ nadesłali dalej: dr. Bojanowski z Kościana 1 tal., p. A. Sztajno z Kościana 1 tal., p. H. Bibrowicz z Grodziska 1 tal. Ogółem wpłynęło znow 22 tal.

\* Na „Katedrę Gnieźnieńską“ złożyli w księgarni J. B. Langiego w Gnieźnie, prenumeratę kalkowita: JM. ksiądz prob. Polzewicz z Murowanej Gośliny, J. Gutowski z Odroważy, pani Zenobia z Lipskich Zychlińska z Usarzewa, JM. ksiądz lic. Fankidejski, prof. w Pelplinie, JM. ksiądz prob. Gieburowski z Brodów. Częstowia: Hübler, nauczyciel z Orchowa, JM. ksiądz prob. Chadyński z Pakości, M. Baranowski z Gwiazdowa, Sezaniecki z Charbowa, Zakrzewski z Gniezna.

\* Lwowskie Towarzystwo prawnicze powzięło, jak pisze korespondent lwowski do Czasu, już przed dwoma laty myśl urzędzenia wiecu prawników i ekonomistów. Myśl ta o tyle stała się bliższą wykonania, że wypracowano statut i uzyskano dlań zatwierdzenie namiestnictwa.

Według statutu Towarzystwo prawników i ekonomistów polskich ma na celu utrzymywać łączność między prawnikami i ekonomistami polskimi, dla wspólnego uprawiania umiejętności prawa i nauk społecznych. Do tego celu dąży towarzystwo przez odbywanie pryncypalnych wieców, których przedmiotem będą rozprawy nad ważniejszymi zagadnieniami z dziedziny praw i nauk społecznych, nad reformą ustawodawczą sadowniczą i władz administracyjnych, sprawozdania o rozwoju tych umiejętności i reform w pojedynych częściach Polski, tudzież narady nad obmyśleniem środków celem skutecznego poparcia rozwoju.

Towarzystwo dzieli się na sekcye według przedmiotów. Członkiem może być każdy Polak, który przez odbyte studia prawnicze lub ekonomiczne, albo przez swoje zajęcia daje rokująco, iż zdola brać udział w pracach Towarzystwa. Członek ma prawo brać udział we wiecu, we wszelkich obradach, uchwałach i wyborach.

Wiec odbywa się zwykle corocznie, a to na przemian we Lwowie i w Krakowie. Siedzibą Towarzystwa jest naprzemian to z pomienionych miast, w które ostatni się odbył.

Blizsze postanowienia statutu mają być według uchwały Wydziału Towarzystwa prawniczo-ekonomicznego po kraju.

\* Kalendarz. Jutro, we wtorek, dnia 21 kwietnia Anzelm a biskupa. Wschód słońca o godzinie 4 minut 52; zachód o godzinie 7 minut 7. Długość dnia 14 godzin 13 minut.

Wyprawy historyczne. Dnia 21 kwietnia 1450 Węgrzy objęli królem Władysława Jagiellończyka. — 1543 zaślubienie Elżbiety Austriaczki przez Zygmunta Augusta. — 1793 przywrócenie rządu nieustającej — 1831 bitwy pod Kowganami i Kazimierzem.

### Wiadomości polityczne.

\* Berlin, 19 kwietnia. [Z parlamentu niemieckiego i pruskiej izby poselskiej. — Prawo prasowe. — Przyboczny organ księcia kanclerza. — Pismo dzięczyne księcia Norfolk. — Germania o kościelnej polityce rządu. — Personalia.] Parlament niemiecki ukończył na piątkowym posiedzeniu obrady w drugim czytaniu nad prawem wojskowym, przyjmując prawie bez rozpraw dalsze paragrafy prawa tak, jak je komisya ustanowiła. Nieco więcej ożywiły się rozprawy przy wniosku, wyszłym od centrum a domagającym się, ażeby umieścić kandydatów teologii i kandydatów na rabinów w liczbie tych, którym władze ostateczny termin wstąpienia do wojska przedłużają po za rok 23 życia, czasami do roku 27. Jeden jednakże z następnych paragrafów przepisuje, że nie wolno pociągać duchownych do służby pod bronią, przeto zamierzają centrum wnioskiem swym umozebnić kandydatom teologii całkowite uchronienie się od wojskowności. Pomimo gorącego poparcia wniosku tego przez posta księdza Moufanga, za wnioskiem oświadczyli się jedynie członkowie stronnictwa centrum, Polacy i polowie z Alzacyi i Lotaryngii. Do dłuższych rozpraw dał również powód § 42 projektu rządowego, który się domaga, ażeby wyszyscy wojskowi byli zwolnieni od wszelkich podatków komunalnych, na co większość parlamentu nie chce przystać. Pod względem tym nie uchwalono jednakże nic stanowczego, gdyż jeden z komisarzy rządowych oświadczył, że zapatrywanie się rządu na tę kwestyą objawi dopiero przy trzecim czytaniu prawa wojskowego. Poseł Kryger (Dunzyk) wniósł, ażeby niemiecka ustawa wojskowa, nie była zastosowaną do tych obwodów północnego Szlezewigu, które są duńskimi i jego na posta wybrały. Wniosek ten atoli poparli tylko Polacy i Alzaci.

Na wczorajszym posiedzeniu zajmował się parlament mniej ważnymi przedmiotami i przyjął w trzecim czytaniu zmianę artykułu 15 prawa monetarnego, przynajmniej austriackiemu talarowi kurs w całych Niemczech a pozbawienie go kursu mogłoby nastąpić jedynie przez osobne prawo. Publiczność zatem pod tym względem powinna być

uspokojoną. Dodatek do budżetu państwa niemieckiego przyjęto prawie bez zmiany. W końcu obradowała izba w drugim czytaniu nad projektem do prawa o wydawaniu pieniędzy papierowych państwa niemieckiego.

Zamknięcie sesyi parlamentu nastąpi najpóźniej dnia 28 b. m., jakkolwiek możebnym jest, że parlament ukończy najnaglejsze swe prace już dnia 25 b. m. Odroczenie jednakże kilku ważnych projektów do prawa, jakoto nowelli do ordynacyi procederowej (karanie za zerwanie kontraktu), projektów do prawa o uregulowaniu dochodów i rozchodów państwa i o najwyższej izbie obrachunkowej państwa niemieckiego, nastąpić będzie musiało aż do sesyi jesiennęj. Pod względem projektu o wydawaniu pieniędzy papierowych państwa Rada Zwiazkowa nie ma się okazywać skłonną do zwolnienia na zmiany, jakich sobie życzy parlament. Pomimo to liczą i tu na znaczną uległość większości parlamentu. Zapatrywania się zaś na projekt do prawa o banicy nieposłusznycy sług Kościoła, bardzo się jeszcze różnią. Prócz członków stronnictwa centrum, Polaków i Alzatów, którzy stanowczo przeciwko prawu temu wystąpią, członkowie frakcyi konserwatywnych i postępowcy nie zgodzili się jeszcze na jego przyjęcie. Pewien nawet odłamek narodowo-liberalnych ma mu być przeciwnym. Z tem wszystkiem nikt się nie łądzi, że projekt rządowy w ostatniej chwili otrzyma większość w parlamencie. — Przyjęcie przez pruską izbę poselską projektu, tycającego się administrowania opróżnionych stolic Biskupich, uważanem jest za niewątpliwę; prace przygotowawcze do projektu o administrowaniu majątku katolickich gmin kościelnych już tak daleko postąpiły, że projekt ten przedłożony będzie być mógł sejmowi pruskiemu w najbliższej jego sesyi. Tak tedy rząd nie przestaje przeprowadzać praw, ściśniających coraz bardziej swobody Kościoła.

Frakcja centrum złożyła na wczorajszym posiedzeniu u laski marszałkowskiej parlamentu niemieckiego następujący projekt do prawa:

Projekt do prawa tycający się zniesienia kaucyi od dzienników i podatków krajowych cięższych na płodach prasowych.

My Wilhelm i t. d. rozporządzenia w imieniu państwa niemieckiego, po zezwoleniu na to Rady Zwiazkowej i parlamentu co następuje:

§ 1. Obowiązek składania kaucyi za dzienniki, stępel od dzienników i kalendarzy, tudzież wszelkie podatki, obciążające jeszcze plody prasowe, z wyjątkiem ogólnych podatków procederowych, znoszą się niniejszem.

§ 2. Prawo to wchodzi w życie od dnia 1 lipca r. b. Windthorst, Baron z Frankenstein.

poparci przez innych członków frakcyi. Projekt ten do prawa został dla tego wniesiony, ponieważ przyjdzie do skutku prawa prasowego, podług wiadomości nadchodzących z Rady Zwiazkowej, rozbi się o opór teje Rady. Nowym zatem tym projektem centrum pragnie uratować przynajmniej coś z tego, co w projekcie rządowym było dobrém.

Przyboczny organ księcia kanclerza, Norddeutsche Allgemeine Ztg, nie przestaje ogłaszać dokumentów, jakie wymienione były w sprawie Soboru Watykańskiego przez dyplomatów niemieckich. Ogłoszenia te rozpoczęły się dwoma listami hrabiego Arnima do katolickiego duchownego w Niemczech; pierwszy z dnia 8 stycznia 1870 roku, drugi z dnia 18 czerwca tegoż roku. Potem nastąpiło w zeszyły wtorek ogłoszenie trzech urzędowych pism księcia Bismarcka do hrabiego Arnima, z dnia 26 maja 1869, 5 stycznia 1870 i 13 marca 1870; a w czwartek jeszcze jednego listu tegoż kanclerza do prezesa ministerstwa bawarskiego księcia Hohenlohe z dnia 11 sierpnia 1869 roku. Jak wiadom Sobór Watykański rozpisyany został przez Ojca św. w czerwcu 1868 r. a zebrał się w dniu 8 grudnia 1869.

Jak się tego spodziewać było można, niemiecka prasa liberalna, powtarzając za Norddeutsche Allgemeine Ztg owe dokumenty, nie szczędzi pochwał tak dla księcia Bismarcka jak i dla księcia Hohenlohe, którzy już wtedy tak wybitnie zajęli stanowisko przeciwko Stolicy Apostolskiej.

Pismo dziękczynne księcia Norfolk na wręczeniu mu przez deputacyą adres z Monasteru brzmi w tłumaczeniu jak następuje:

London, Norfolk House, St. James Square, 13 kwietnia 1874.

Mój kochany Panie! Upraszam Pana ażebyś zechciał tym katolikom Monasteru, którzy wręczyli mi przez Pana wspaniały adres podpisać, wyrażąc głębokie i serdeczne podziękowanie katolikom tego tu kraju za honor, jaki nam okazali i za przyjazne wspomnienia, jakie nam wypowiedzieli. Naprawdę staraliśmy się wyrazić w słowach dokladnie uczucia, jakimi wzruszeni zostaliśmy, odbierając tak serdeczny dowód sympaty. Tuszę jednak, że Pan na stosownej drodze podpianszych zapewnień, jak głęboko nas wzruszyła ich przyjaźń i ich sympaty.

Pozostaję zawsze wiernym Norfolk.

O kościelnej polityce rządu piaz Germanii w najnowszym swoim tygodniowym przeglądzie politycznym co następuje:

Wątpić o tem można, ażeby rząd miał jasno wytknięte cele w wykonywaniu swojej polityki kościelnej. Bo gdyby rzecz się tak miała, toby się nie mógł powstrzymać od wskazania na osiągnięty pierwszy koniec w teje polityce, a nie zapociekaby się do różnych środków w których, niemożebnie zastosowania do najbliższych celów łatwo jest do przewidzenia i których użyć świadczy o istniejącej niepewności. Tém bardziej byłoby na czasie, ażeby rząd się obejrzał i namyślił dokąd już doszedł i dokąd najbliższe jego kroki doprowadzić muszą. Ażeby zaś dojść do trafnego uznania swego stanowiska i owego punktu, do którego przez niego rozpoczęła „walka o kulturę“ doprowadziła, zaleciłby mu przedewszystkiem można, ażeby się zastanowił w związku nad wszystkimi pojedynczymi aktami, do których konkwenca go popycha. Trzy takie przedsięwzięcia, jak sciganie przez sądy dam westfalskich, oskarżenie o obrazę majestatu pana prezesa v. Gerlach i złożenie z urzędu księdza Arcybiskupa gnieźnieńskiego i po

znajskiego mogą zaiste w swęj równoczesności i w swoim związku naklonić do zastanowienia się i do czynienia porównań z pokrewnionymi wypadkami w innych epokach historii...

Wzięcie forteczne posłów Bebla i Liebknechta skończyło się dnia 17 kwietnia. Bebel ma prócz tego jeszcze do odsiedzenia dziewięć miesięcy więzienia za obrazę majestatu; Liebknecht natomiast, zabawiwszy krótki czas w swęj rodzinie, zasiedzi w parlamencie niemieckim. W grudniu 1870 roku, po powrocie z posiedzeń parlamentu, uwieziono Liebknechta o zbrodnię stanu i wypuszczono go dopiero z więzienia śledczego około końca maja 1871 roku. W rok później skazał go i Bebla sąd przysięgłych w Lipsku, każdego na dwuletnie więzienie. Liebknecht przybędzie już zapewne na jutrzejsze posiedzenie, gdyż kartę do podróży kazał sobie już przysłać.

Posel Bauch z stronnictwa centrum powrócił znowu do zdrowia; poseł zaś doktor Lorentzen wystąpił ze stronnictwa postępowców.

Na pogrzeb pierwszego burmistrza Wilhelma Grabow, długoletniego marszałka pruskiej Izby poselskiej, chciała znaczna liczba posłów parlamentu niemieckiego do Prenzlau, ponieważ jednakże nie było możności powrotu tego samego dnia do Berlina, przeto tylko poseł dr. Techow zawiozł adres wdowie przyjacielu politycznym zmarłego.

Stan zdrowia księcia Bismarcka miał się już o tyle poprawić, że książę wstaje codziennie na kilka godzin z łóżka. Wkrótce ma tu przybyć na konsultację z lekarzami berlińskimi pod względem zdrowia księcia kanclerza tajny radca dworu Friedrich z Heidelberga, który obecnie prodróżuje po Włoszech.

Były naczelny prozes W. Księstwa Poznańskiego v. Puttkamer umarł w tych dniach w 74 roku życia w domu syna w Lübben.

\* Wieden, 17 kwietnia. [Prawa wyznaniowe w Radzie państwa. — Z Pesztu. — Wiadomości ze dworu, audyencye.] Na wczorajszym posiedzeniu Izby deputowanych po załatwieniu spraw na pierwszym miejscu porządku dziennego wypisanych, lecz jedynie pomniejsze miejscowe znaczenie mających przystąpiła Izba do rozpraw nad pierwszą ustawą wyznaniową zmienioną do pewnego stopnia w Izbie panów. Sprawozdawca wydziału konfesyjnego Izby deputowanych przedłożył ustne sprawozdanie co do zmodyfikowanych paragrafów, poczem dość długa wszczęła się dyskusya nad rzezonami zmianami, w której z Polaków zabierali głos panowie dr. Grocholski i Kowalski; członkowie stronnictwa prawa na posiedzeniu wcale nie byli obecni. Mimo usilnego wstawiania się ministra wyznań, dr. Stremayr, za przyjęciem zmodyfikowanej przez Izbę panów ustawy, Izba w imiennym głosowaniu postanowiła pozostać przy osnowie uchwalonej przez siebie i odrzuć poprawki Izby panów, cały projekt powtórnie przekazała do tężej Izby. Za osnową Izby panów głosowali tylko ministrowie Polacy i Rusini. Następnie Izba przystąpiła do trzeciej ustawy wyznaniowej, tyczącej się prawnego uznania korporacji klasztornych, i w dyskusyi ogólnej uchwaliła przejść do rozpraw szczegółowych.

Dzisiaj na pierwszym miejscu porządku dziennego rozprawy szczegółowe nad trzecią ustawą wyznaniową, którą w trzecim czytaniu Izba przyjęła po dość długiej dyskusyi, w której pomiędzy innymi zabierał do § 10 głos poseł dr Smolka; nie stawiając jednakże żadnego wniosku. Po załatwieniu następnie kilku spraw, tyczących się administracyi i kolei żelaznych odroczyła się Izba deputowanych do 23 bm.

W kołach deputowanych krąży wiadomość, że rząd zamierza około 10 maja a najpóźniej 15 maja odroczyć na czas jakiś posiedzenia Rady państwa, ponieważ wtedy rozpocząć się mają czynności delegacyi. Twierdzą, że sesya Rady państwa rozpocznie się znów około połowy października.

Ungar Lloyd donosi, że rząd serbski zamierza przysłać do Wiednia na swego agenta dyplomatycznego pana Konstantego Zukisza, i że w Białogrodzie wyglądają przychylniej ztąd odpowiedzi na uczynione w tęj mierze propozycye. — Węgierski minister finansów, pan Ghyczy ogromną większością wczoraj w Komornie na nowo wybrany został posłem na sejm węgierski. — Były burmistrz peszteński, pan Krasonyi, umarł dnia wczorajszego.

Dnia wczorajszego udzielał cesarz liczne audyencye i przyjmował pomiędzy innymi arcybiskupa ks. Wierchlejskiego i arcybiskupa Sembratowicza. Oprócz tych mieli także posłuchanie u cesarza członek Izby panów, hrabia Belrupt, prezes sądu powiatowego, pan Zawadzki, radca ministerjalny Lysek i inni. Dzisiaj w południe przyjmował cesarz w audyencyi pożegnanej byłego nuncjusza papieskiego kardynała Mariano Falcinelli-Antoniacci i odebrał od tego odwołujące go listy.

\* Paryż 16 kwietnia. [Jeszcze w sprawie okólnika ministra sprawiedliwości. — Rozporządzenie tyczące się członków legii honorowej. — Nowe rozporządzenia względem prasy zagranicznej. — Cesarzowa Eugenia. — Z prowincyi — Personalia.] Zdaje się potwierdzać najzupełniej, że okólnik ministra sprawiedliwości, pana Depeyre, wymierzony przeciw prasie krajowej, będzie przedmiotem interpelacyi mającej natychmiast po wakacyach przedłożoną być Zgromadzeniu narodowemu. L' Univers donosi w tęj mierze, że deputowani pozostali w Paryżu i Wersalu wielce się zajmują w sprawie rzezonego okólnika i żarzą, że członkowie prawicy zgodni są zupełnie z członkami lewicy, iż oświadczenia pana Depeyre stać się powinny przedmiotem interpelacyi natychmiast po powrocie Zgromadzenia narodowego. Chodzi nateraz tylko o to, żeby interpelacya tak sformułować, iżby lewica i prawica wspólnie w niej głosować mogły, nie narażając się na scyzwa z

legalną trwałością septennatu, którą wszyscy uznawać pragną, ani też na poniesienie ofiar co do swych zasad.

Journal officiel ogłasza rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej, ustanawiające kary, które mogą być nałożone na członków legii honorowej za przestępstwa nie będące karygodnymi w obec zwykłych sądów. Kary te są: Nagana; całkowite lub częściowe zniesienie przysługujących przywilejów lub pensyi wypłacalnych członkom legii honorowej; wykluczenie z legii honorowej. Pierwszą karę wymierzać może kanclerz legii honorowej, drugie dwie tylko sam prezydent Rzeczypospolitej.

La Presse potwierdza doniesienie niektórych dzienników, że prasa zagraniczna ma ulężyć tym samym przepisom cenzury, jakim za cesarstwa ulegała, lubo, że wówczas dzisiejszy wiceprezes ministerstwa, książę de Broglie, z wielkim ferworem przeciw temu występował.

Krąży po mieście pogłoska, że w zeszyły piątek i sobotę była cesarzowa Eugenia w Paryżu u pana Rouher, przy czem kilka innych jeszcze odwiedziła osobistości, jako to pana Jerome David.

Rady jeneralne, które rozpoczęły się na prowincyi, bywają nieraz niespokojne, i tak donoszą o tēm z Marsylii, gdzie przewodniczący, pan Labadie, miał mieć długą i nieprzychylną dzisiejszemu rządowi mowę, słyszano nawet okrzyki „vive le roi!“ a w Korsyce bonapartyści nie przybyli po raz wtóry na posiedzenie i przez to uniemożliwili obrady.

Biskup Dupanloup bawi obecnie w Rzymie. Jak do Koeln. Ztg donoszą, ma podobno książę Biskup zlecenie od komitetu legitymistycznego, aby starał się uprosić Ojca św., iżby tenże ze swęj strony naklonić raczył hrabię de Chambord do przyjęcia trójbarwnego sztandaru.

Książę de Broglie powrócił już wczoraj do Paryża z departamentu Eure.

— Dnia 17 kwietnia. [Marszałkowa Mac Mahon. — Fortyfikacye. — Z Nowej Kaledonii.] Marszałkowa Mac Mahon, która, jak wiadomo, nader bogobojną jest matroną, postanowiła, aby w kaplicy pałacu Elysée, gdzie dwór prezydenta Rzeczypospolitej obecnie rezyduje, odprawiana była codziennie o godzinie 8 z rana cicha msza; na mszy tęj zgromadzać się będzie cały dwór. Jak słyhać, zgłosiło się także wiele dam z przedmieścia St. Germain o pozwolenie uczęszczania na te msze poranne, które odprawiać będą księża z kościoła Madeleine.

Przy budowie fortyfikacyi paryskich zajętych jest 28 oficerów ze sztabu jeneralnego, t. j. pułkownik, podpułkownik, 10 majorów i 16 kapitanów.

Dnia 26 stycznia rozstrzelano w Nowej Kaledonii 4 deportowanych, którzy jednego z towarzyszy niedoli zamordowali byli.

\* Madryt. [Z teatru wojny. — Jeszcze o s. p. jenerale Ollo.] Rozwój walki przed Bilbao staje się próbą cierpliwości nie tylko dla wojsk, fortecę owę osaczających, ale nadto dla publiczności czytającej dzienniki. Z dnia na dzień oczekuje każdy wiadomości o jakim stanowczym kroku, a tu zamiast tego nadchodzą regularne wiadomości: „Podjęcie na nowo walki jest bliżkiem,“ lub też: „Wielka niepogoda przeszkadza podjęciu na nowo operacyi.“ Ażeby więc zawieszenie broni, do jakiego przyjsć musiało w skutek walk od 25 do 29 marca ze strony republikanów jako tako wypełnić i przyjaściom „rządu madryckiego“ nie odbierać jednym zamachem, tak krajowym jak i zagranicznym, wszelkiej nadziei zniszczenia Karlistów, marszałek Serrano począł próbować swego dawnego talentu. Zawiązał on małą intrzykę, która doprowadzić miała do konwencyi i świata okazać, że w obozie Karlistów tak mało jest szanowaną wierność i honor, jak w jego własnym. Lecz jego zamiśl całkiem się nie udał, tak samo, jak dotąd jego próba uratowania przemocą miasta Bilbao. Feldmarszałek bowiem Elio, tak samo jak król, przekonawszy się, że marszałek Serrano nie jest zamiarem poddać się, lecz jedynie chodzi mu o uzyskanie na czasie, zerwali z nim wszelkie układy. Z powodu tego zbytecznym jest wchodzić w pojedyncze projekty, jakie różne dzienniki podawały a które posłużyć miały do doprowadzenia do skutku ugody, przytaczamy więc jedynie to, że „republikanie“ domagali się przedewszystkiem zabezpieczenia dla siebie stopni i posad w armii i administracyi, jakie obecnie dzierżą. Na poparcie powyżej powiedzianego, wystarcza przytoczyć następującą depepszę Monde'a z dnia 14 b. m.

Z nad granicy francuzkiej. Dzienniki urzędowe otrzymały rozkaz rozszerzenia pomiędzy publicznością fałszywych wiadomości pod względem konwencyi, wkrótce zawrzeć się mającej. Jest już mowa o podstawach tężej, tak piszą organa Serrany. Prawa Don Carlosa byłyby poświęcone, a książę Alfons byłby ogłoszony królem hiszpańskim. Wszystkie te wieści są bezpodstawne. Z naszego politycznego stanowiska nie możemy na żadne układy zezwalać. Wszyscy nasi jenerałowie dostatecznie się odznaczyli, że ich nikt nie może mieć w porozumieniu o przedadności, pominąwszy już, że zwycięzca dyktuje prawa. Zamiarem marszałka Serrano jest odebranie od nas obochomok, puszczać pomiędzy nimi słowo, które szczególnie dotąd wypowiedzianem nie było i tęż wypowiedzianem nie będzie. Co się zaś tyczy projektu restauracyi Alfonsa, to zdaje się, iż „liberalni“ jenerałowie projektowi temu bardzo są przychylnymi; Serrano jedyny, jak się zdaje, wacha się.

Powyższa depepsza donosi dalej, że Primo de Rivera ma się lepiej, że w Madrycie panuje wielkie wzburzenie pomiędzy publicznością, i że bezwzględnie przygotowują się bardzo ważne wypadki, czy to w stolicy, czy też na północy. W końcu wypowiada owa depepsza, że sześć tysięcy rannych republikanów przejeżdżało przez Santander, celem pomieszczenia się po różnych szpitalach wewnątrz kraju.

Z St. Jean de Luz otrzymuje Kreuz Ztg pod dnim 13 b. m. następujące doniesienie: Nieprzyjaciel po upływie trzydniowego zawieszenia broni zmógł się, żeby swoim ten przedmiot na cz

duższy, na co z tutejszej strony zgodzić się chciano bardzo chętnie; gdyż z jednej strony Bilbao, które, jak się samo przez się rozumie, zawieszaniem tēm broni nie jest objętem, stać się musi skłonniejszem do poddania, a z drugiej strony używają Karliści czasu tego, ażeby Portugaletę zastąpić dostatecznie przeciwko atakom nieprzyjacielskim i poniezione szkody naprawić. Postanowienia Serrany słusznie ganić będa za granicą — gdyż w ten sposób nigdy on nie dojdzie do celu. Gdyby po pomysłnych potechach dnia 28 natychmiast był się odważył na stanowczą operacyę z resztkami swęj armii, którei jeszcze mógł rozporządzać, natenczas zabezpieczoną mu była Portugaletta, najważniejszy przedmiot jego operacyi; w najgorszym zaś razie mógł być odpartym i mógłby znowu nowe ataki rozpocząć, powinno mu bowiem być jasnym, że i królewskie wojska po bitwach tyłu były zmęczone. — W królewskim obozie skorzystano naturalnie z pomyslnych tych szans, ażeby się zorganizować na skalę jak najobszerniejszą, i sądzić, że przed nowym atakiem nieprzyjaciela Bilbao zmuszonem już będzie do poddania się, gdyż bombardowanie nadzwyczaj wzmożonem. W przecieciu wypuszczają dziennie 7 do 8 set pocisków, istniejące laboratorya zaledwie mogą postarać się o potrzebną amunicyę; jak gubernator Bilbao potrafi się jeszcze trzymać, zaledwie pojąć można, gdyż już od dość dawnego czasu najważniejsze punkta, arsenał Morro i lewy brzeg, znajdując się w posiadaniu armii osaczającej. — Żądanie zawieszenia broni ma pewnie ważne przyczyny; liczni dezertyrzy do obozu Karlistowskiego donieśli, że już w dniu 27 marca awantgarda drugiego nieprzyjacielskiego korpusu nie chciała iść w ogień. Na cóż się więc przydadzą wszelkie posiłki, jakich się Serrano w wysokości przynajmniej 16,000 domagał, jeżeli te w stanowczej chwili nie będą chciały iść w ogień? I w rzeczy samej wszystko, bez czego tylko w kraju obyc się było można, wysłana bywa na plac boju; jeden korpus koncentrują pod Palenzia, drugi, złożony z 10,000 ludzi, pod Miranda, oba pod naczelnym dowództwem byłego jenerala kapłana Andaluzji, jenerala Laferna. Równocześnie formuje marszałek Concha, margrabia del Duero, korpus w równęj sile, złożony po większej części z niezonatych gwardzystów cywilnych, ażeby z temi wojskami ruszyć przeciwko Bilbao od strony Nawarry; pierwszą dywizyę korpusu ma dowodzić jenerał Vega Juslan, drugą w więzieniu trzymany jeszcze na wyspach Balearskich jenerał Martinez Campos; ten drugi wysłał w tym celu petycyę do Serrany, w której oświadcza, że w najgorszym razie przyjmie dowództwo batalionu. Dnia 8 b. m. odbyli jenerałowie ci z Serraną i jeneralem Reyna i Yperdo w Santander radę wojenną, ażeby ustanowić dyspozycye nowego ataku; co oni postanowili, dopiero przyszłość okaże. Zadzziwiać jednakże musi, co podczas zawieszania broni w królewskim obozie zdziałano, ażeby ataki nieprzyjaciela odeprzeć. Przeszłem linię obrony z centrum swoim w Nocedal opisałem swego czasu; miano w tych dniach dosyć czasu, ażeby front ten całkiem utwierdzić; trzy wielkie parki amunicyjne, każdy po 150 wozów, ustawiono pod San Salvador, Cabeices i Urioste, które dosyć artyleryi dostarczą materiału do odparcia nowych ataków.

O zmarłym jenerale Ollo dodaje jeszcze następującą uwagę: Wstąpił on jako młody człowiek do armii regularnej i odbył kampanię w Afryce jako kapitan w pułku „Primesa“; w stopniu pułkownika wystąpił ze służby i żył w Ibero, małej wiosce w pobliżu Pampelony; przy rozpoczęciu ruchu karlistowskiego objął dowództwo nad wojskami nawarskimi i został udekorowany przez Don Carlosa za swe bohaterkie czyny wielkim krzyżem orderu zasługi wojskowej.

### Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

\* Księżdz oficyała i kanonika Wojcie chowski, zastępcę Najprzewielebniejszego księdza Prymasa w archidiecezyi gnieźnieńskiej, odstawił dnia 17 b. m. o godzinie 5 z południa urzędnik więzienny z Gniezna inspektorowi więzienia powiatowego w Bydgoszczy, w którym czcigodny prałat odsiedzieć ma karę czteromiesięcznego więzienia. Osadzone go na trzecim piętrze, może z przeczności, niczem nieusprawiedliwionej, żeby się nie wyłamał. Więzień otrzymywać będzie żywność mu potrzebną od proboszcza w Bydgoszczy, księdza Chońskiego. W miejsce księdza Wojciechowskiego wstąpił w urzędowanie oficyała jeneralnego dla archidiecezyi gnieźnieńskiej, stosownie do dawniejszego rozporządzenia, jak donosi Germania, ksiądz kanonik licencyat Korytkowski.

\* Księdza Drewsa w Nakle aresztowano dnia 17 b. m. i odprowadzono do więzienia sądu powiatowego w Łobzenu. Skazany on jest na dziesięćmiesięczne więzienie za „nieprawne“ wykonywanie funkcji duchownych.

\* Sąd w Rogoźnie skazał księdza proboszcza Kurzawkiego, do którego parafii i wieś Łukowo należą, za „nadużycie“ ambony w celach wyborczych na jed notygodnio we więzienie. Królewski prokurator wniósł o cztery tygodnie więzienia.

\* Piszą nam z Krobskiego, 19 kwietnia:

R. Na dniu 17 b. m. został przez sąd w Gostyniu skazany ks. Kruszk a z Krobi za agitacyę podobno w sprawie wyborów do parlamentu niemieckiego na 5 tal. grzywnem, ośnośnie na 8 dni więzienia i poniesienie kosztów wraz z panem Z. Kilka dni przed tēm odwiedził tęż księdza Kr. egzekutor sądu gostyńskiego, żądając odeń około 200 tal., na które tenże za sprawowanie funkcyi kapłańskich był około Nowego Roku skazany. Ponieważ ksiądz Kr. nie zapłacił, a do obłożenia aresztem i sprzedania właściewi nie nie było, przeto go egzekutor, spisawszy wszystko, co się w jego mieszkaniu znajdowało, pożegnał z obietnicą, iż niezawodnie wkrótce go znów odwiedzi, ale już nie sam, lecz z pomocnikami, by mu towarzyszyć do bramy więziennęj w Koźminie, dokąd już ks. Kinowskiego ze Starego Gostynia odprowadził, aby tamże i ks. Kruszk a swą karę (6 miesięcy), na któ a dotąd skazany, odsiedział.

Prócz tego wytoczono ks. Kruszcze nowy proces o dalsze sprawowanie czynności duchownych. Dozór zaś nad księdzem K., czy i jakie funkcye w kościele odprawia, powierzony est podobno żandarmowi, prokuratorowi i policyjnemu sędze miejskiemu, z obowiązkiem pójścia codziennie do kościoła katolickiego. Być więc lato może, iż w skutek tego żandarm na swe stare ławo nawróci się do Kościoła katolickiego, a tak rząd zamiast korzyści, szkodyby poniósł. Jest to zaprawdę rzeczą niepojętą do postępowanie. Katolikom urzędnikom zabrania nieraz w święto nawet iść do kościoła swego na nabożeństwo, a protestantom urzędników zmuszają, aby nie tylko w niedzielę i święto, ale aby codziennie nawet chodzili do kościoła i to do katolickiego kościoła. Jakież to wielkie przywiązanie do katolicyzmu? Jakaż to tolerancya i wolność sumienia! Niedawno temu podał obwodowy komisarz Y. z miasta X. radę bardzo dobrą do krótkiego załatwienia sprawy z księżmi, wypowiedział gniewliwie, że trzeba kilku dla przykładu rozstrzelać (todschiessen), to inni zaraz się ulękną i rządowi się poddadzą.

TELEGRAMY. Londyn, 18 kwietnia. Times zamieszcza

ze Santander telegram z dnia wczorajszego datowany, a donoszący, że rząd stanowczo jest zdecydowany dalej prowadzić jeszcze wojnę przeciw karlistom i że zaprzeczać każe urzędownie wszelkiej myśli o układach z karlistami. Gubernatorowie prowincyi otrzymali rozkaz, aby wszelką propagandę na rzecz don Alfonsa, syna króla Izabeli, energicznie przytłumiali. Admirał Topete po wywiązaniu się z zamiaru przeprowadzenia pewnego porozumienia, którego u członków gabinetu madryckiego się podjął, już był do Somorrostro powrócił. Jak słyhać wszelkie niesnaski chwilowo mają być odłożone na bok; najpierwszēm teraz zadaniem jest pospieszyć miastu Bilbao na odsiecz. W tym celu wyszło ze Santander znów 12,000 ludzi pod wodzą jenerala Conchy a drugie tyle wyruszyło z rozmaitych innych punktów Hiszpanii, aby się połączyć z oddziałem jenerala Conchy. Karliści zajmują się ufortyfikowaniem pozycyi swęj pomiędzy Balmaseda i Ranales. Bilbao zaopatrzone w zapas żywności aż do 5 maja.

Madryt, 17 kwietnia. W liście nadesłanym tu z Bilbao donoszą z dnia 6 b. m. ze miasta na czas jakiś zaopatrzone jeszcze jest w dostateczny zapas żywności.

Wiedeń, 18 kwietnia. Wydział obrony krajowej w Izbie deputowanych oświadczył się 7 głosami przeciw 6 w zasadzie za utworzeniem kadry konnych z kategorii obrony krajowej. — Nowo mianowany Nuncyusz papieski msgr. Jakobini wręczył dziś cesarzowi swe pisma uwierzytelniające.

Bern, 18 kwietnia. Wiernokatolicycznym członkiem tutejszej rady wielkiej z berneńskiego Jura pochodzący wnieśli do rady związkowej rekurs przeciw nowemu barneńskiemu prawu kościelnemu. — Członkowie komuny paryskiej, Lebeau i Lacord, którzy w tych dniach byli uwiezieni, zostali obecnie znów uwolnieni.

Namur, 18 kwietnia. W procesie przeciw niejakiemu Jaumart, o fałszowanie testamentu barona Pasquet d'Acosse, toczącym się od pewnego czasu przed sądem tutejszym zapadł dnia wczorajszego wyrok. Sąd uznał Jaumarta winnym podłożenia fałszywego testamentu, który go czynił spadkobiercą 6 milionów franków z pozostałej po baronie Pasquet d'Acosse masy i skazał go z tęj przyczyny na 10 lat więzienia. Skoro wieść o wyroku tym przeszła do szerszej publiczności, powstały natychmiast gwałtowne zaburzenia, w których mnóstwo osobistości pokaleczonych zostało. Główniejszych hersztów policya przytrzymała i odprowadziła do więzienia.

Madryt, 18 kwietnia. Jenerał Concha odbył w obozie pod St. Martin naradę z marszałkiem Serrano i mianowanym został naczelnym wodzem korpusu trzeciego. W ostatnich dniach polepszył się stan powietrza, mimo to nie będzie można, jak donoszą z Santander, rozpocząć operacyi przeciw karlistom przed środą lub czwartkiem.

### OSTATNIE TELEGRAMY.

Paryż, 19 kwietnia. Do Agence Havas telegrafują z Figueras z dnia wczorajszego: Wojska rządowe wzięły do niewoli sztab jeneralny Saballsa w pobliżu miasta Vich. Saballs i inni dowódcy karlistów zbiegli za granicę francuzką.

Somorrostro, 18 kwietnia. Serrano i Topete odbyli naradę. Tak samo odbędzie się jutro narada wszystkich dowódców wojska. Flota może niezwłocznie rozpocząć operacye przy ujściu rzeki Nervio.

### G I E L D A.

Poznańskie 3 1/2 pct. listy zastawne 97 1/2, płacono  
pozn. 4 pct. nowe listy zast. 94 1/2, płacono  
listy rentowe 97 płacono, pozn. prowinc. akcy bankowe  
109 płacono, pozn. 5 pct. prowinc. 1/2 obligacye 101 1/2 płacono,  
pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 100 1/2 płacono, pozn.  
5 pct. obligacye melioracyi Oby 100 1/2 płacono, poznańskie  
4 1/2 pct. obligacye powiatowe 97 płacono, pozn. 4 pct. obli-  
gacye miejskie II emis. 94 1/2 płacono, poznańskie 5 pct. obli-  
gacye miejskie 101 płacono, pruskie 3 1/2 pct. oblig. długu  
państwa 92 1/2 płacono, pruska 4 pct. pożyczka państwa 97  
płacono, pruska 4 1/2 pct. ukonsolid. pożyczka 106 1/2 płacono,  
pruska 3 1/2 pct. pożyczka prem. 123 płacono, polskie 4 pct.  
listy likwidacyjne 67 płacono, akcyę górnoszląskiej kole-  
lei żel. Lit. A. 160 płacono, akcyę stałe starogardzko-poz-  
nańsk. kolei żel. 101 płacono, akcyę marszalsko-pozn. kolei  
żelaz. 43 płacono, banknoty zagraniczne 99 1/2 płacono, ro-  
syjskie banknoty 94 płacono, Ostdeutschebank 74 1/2 płacono,  
Proktenbank — żęd., Wechslerbank — płacono, Kwi-  
lecki, Potocki i Sp. — płacono.

### Wylosowania.

Wykaz wygranych  
4 klasy 149 królewsko-pruskiej loteryi klasowej.  
(Tylko wygrane wyżej 70 tal. są w nawiasach.)  
Berlin, dnia 18 kwietnia.

Przy dalszēm dziś ciągnięciu wylosowano nastę-  
pujące numery:

30	105	11	42	49	215	39	(500)	74	477	513	27	608	77																																												
728	53	78	808.	1002	20	104	223	35	86	312	65	413	20	33																																											
42	66	512	40	47	86	648	850	77	90	996	99.	052	123	293																																											
309	33	38	544	47	650	(200)	70	749	875	913	80.	009	69																																												
106	222	31	61	71	(100)	78	351	419	(100)	26	69	698	746																																												
905	39	63	79	99.	4019	(100)	33	51	76	89	173	226	(200)																																												
416	67	(100)	90	500	7	32	77	76	601	55	90	92	733	37	44																																										
66	316	43	(100)	97.	5013	15	34	43	189	239	(500)	313	35																																												
57	(500)	67	71	86	(1000)	416	(100)	33	68	(100)	76	644	736																																												
48	62	(100)	827	(200)	38	85	(100)	974	(100)	78	82	97.	014																																												
78	128	38	75	(1000)	281	(200)	46	58	(200)	302	(100)	70	74																																												
40	428	75	90	502	4	33	36	67	603	20	(1000)	754	72	100																																											
77	807	95	910.	086	123	236	(100)	45	94	348	53	56	81																																												
(100)	426	(100)	65	528	50	616	92	(500)	717	24	828	968.	006	97	103	97	238	341	46	(100)	80	100	96	415	(500)	32	46	92	152	13	70	96	728	37	80	(1000)	926	(100)	944	90	94	087	105	23	62	285	331	53	453	601	738	872	95	(100)	974	(1000)	89.

10089 (1000) 113 26 32 61 95 (1000) 224 31 46 73 (100) 311 (100) 55 90 422 (200) 27 42 539 607 69 715 46 47 992 11070 194 203 24 49 64 391 456 (100) 508 24 90

667 721 862 (2000) 901 51 53 60. 12018 (200) 59 129 55
64 221 36 84 329 61 73 88 403 77 (100) 610 14 16 (100)
57 709 (100) 34 62 64 906 (10,000) 23 61 (100) 75. 13066

42 90 561 (200) 69 77 640 41 75 837 61 66 922. 51004
82 90 247 58 62 344 433 47 81 524 37 78 713 87 800 7
22 80 90 901 46 53019 23 79 110 79 216 97 98 376 78

26 964. 93100 38 66 212 84 467 518 600 4 18 21 799
845 54 (200) 912 15. 93016 74 94 177 272 (100) 342 69
85 435 59 61 63 520 49 55 81 671 (500) 93 725 817 25

Rawozi: J. Mroczkowski.
Wroclawiu: S. G. Schwartz, Edward Gross, Gustav Schot
Storemer & Mohr, Herm. Straka, Erich i Karol Schne
der, Robert Spiegel.

Termin do oddania zgłoszeń dla
wystawy rolniczej i przemysłowej
w Toruniu
przedłuża się do początku maja.

Telegram giełdowy Kuryera Po-
znańskiego.
Berlin dnia 20 Kwietnia 1874 (Kursa końcowe.)
Not. 18
Not. 18

Ludwika z hr. Kwileckich
hr. Węsierska
zasnęła w Bogu po długich cierpieniach dnia 19 bm.
o godzinie 4 po południu.

Do znanego interesu poszukuje się
albo wspólnika z kapitałem kilku
tysięcy talarów, albo pożyczki 1000
tal. na trzy lata. Pewność po-
życzki zagwarantowana.

Ludwika Gehlena
regenerator włosów
nadaje siwym i białym włosom pier-
wotny ich kolor. Na żądanie przed-
łożone być mogą świadectwa. Cena
1 tal. 15 sgr. Gwarantuje się za skut-
ek. [694]
Ludwik Gehlen,
frzyzjer i zachowawca włosów. Poznań

Korzystne kupno posiadłości
ziemskich.
Z powodu śmierci właściciela są do sprzedania dwie wsie
w powiecie gnieźnieńskim pod korzystnymi warunkami:

Pisarz gospodarczy, władający
językiem polskim i niemieckim
wolny od woj. kowofel, poszukuje od
1 lipca r. b. miejsca. Adres sub lit.
R. S. poste restante Poznań. [788]

Bank Rolniczo-Przemysłowy.
Kwilecki, Potocki i Spółka.
Największy skład prawdziwych
Lyońskich materyj jedwabnych.

Bank Rolniczo-Przemysłowy.
Kwilecki, Potocki i Spółka.
Największy skład prawdziwych
Lyońskich materyj jedwabnych.

Le Messenger d'Orient,
organe politique,
paraissant à Vienne le mardis et les vendredis, (à dater
du 1. mai 1874).

Bezplat. leczenie pijanstwa
Wszystkim chorym i pomocy szuka-
jącym polecamy na uleczenie tej cho-
roby niezawodny środek, który już
w niezliczonych przypadkach skutecznym
się okazał, co codziennie nas docho-
dzące listy dziękczynne za przywró-
cenie domowego szczęścia stwierdzają.

Sprzedaż
fabryki korków.
Z powodu nagle zaszłych stosunków rodzinnych zamierzam mój w mieście
tutejszem od lat 6 1/2 z najlepszym skutkiem prowadzony handel korków
sprzedać pod korzystnymi warunkami.
Poznań, 18 kwietnia 1874.

Srebrny me-
dal na wysta-
wie poznański
Srebrny me-
dal na wysta-
wie poznański

W Auli miejskiej Szkoły średniej
przy ulicy Maloryceerskiej
codziennie od godziny 10 z rana do 6 wieczorem jest do widzenia
Wystawa oryginalnych obrazów
„Abundantia“
Hansa Markarta,